

Wang
Xiaobo

Złote czasy

przełożyła Katarzyna Sarek

 Państwowy
Instytut
Wydawniczy



JUBILEUSZ
PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU
WYDAWNICZEGO
1946-2021

75

ZŁOTE CZASY

1.

Gdy miałem dwadzieścia jeden lat, wysłano mnie na reedukację do Junnanu. Chen Qingyang miała wtedy dwadzieścia sześć lat i pracowała jako lekarz w mojej komunie. Należałem do Brygady nr 14 ulokowanej u stóp wzgórza, ona zaś do Brygady nr 15 znajdującej się na szczycie. Pewnego dnia zeszła na dół, żeby przedyskutować ze mną pewną kwestię – zapytać, czy nie jest przechodzonym towarem. Nie znałem jej za dobrze, właściwie to prawie wcale. Chciała porozmawiać o tym, że chociaż niektórzy nazywali ją przechodzonym towarem, ona sama wcale tak nie uważała. Przechodzony towar to złodziejka facetów, a ona nigdy tego nie robiła. Chociaż jej mąż już od roku siedział w więzieniu, nigdy nie spała z nikim innym. Wcześniej też tego nie robiła. Dlatego po prostu nie mogła pojąć, z jakiego powodu niektórzy nazywają ją przechodzonym towarem. Pocieszenie jej nie byłoby trudne. Wystarczyłoby użyć logiki i udowodnić, że wcale nie jest przechodzonym towarem. Gdyby nim była, to musiałaby z kimś sypiać, co najmniej z jednym mężczyzną. Nikt nie potrafił takiego wskazać, więc zarzut był nie do utrzymania. Mimo to powiedziałem, tak, Chen Qingyang, jesteś przechodzonym towarem, nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Chen Qingyang zjawiała się, abym potwierdził, że nie jest przechodzonym towarem, ponieważ wcześniej poszedłem do niej na zastrzyk. Było to tak: w okresie intensywnych prac polowych naczelnik brygady nie wysłał mnie do orki, ale do sadzenia ryżu, przez co większość czasu spędzałem pochylony. Wszyscy znajomi wiedzieli o mojej starej ranie na plecach, co więcej, byłem wysoki, miałem ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu. Po miesiącu schylania się plecy bolały mnie tak bardzo, że nie mogłem zasnąć bez zastrzyku kortyzonu. Igły w naszym punkcie medycznym się łuszczyły, a zadziory na czubkach często wyszarpywały ze mnie kawałki ciała. Po jakimś czasie moje plecy wyglądały jak strzelnica, a rany długo się nie goiły. Przypomniałem sobie, że lekarka Chen Qingyang z Brygady nr 15 skończyła Pekiński Uniwersytet Medyczny, zatem powinna odróżniać igłę strzykawki od szydełka, stąd moja wizyta. Niecałe pół godziny później przyszła do mnie i zażądała dowodu, że nie jest przechodzonym towarem.

Chen Qingyang powiedziała, że absolutnie nie ma nic do przechodzonych towarów. Co więcej, z jej obserwacji wynikało, że takie kobiety mają dobre serca, są pomocne i najbardziej na świecie nie cierpią zawodzić innych. Dlatego czuła wobec nich pewien podziw. Problem nie leżał w tym, czy bycie przechodzonym towarem to coś złego, chodziło o to, że po prostu nim nie była, tak jak kot nie jest psem. Gdyby psa nazywać kotem, również nie czułby się komfortowo. Ponieważ teraz wszyscy nazywają ją przechodzonym towarem, czuje się zdezorientowana i traci rozeznanie, kim właściwie jest.

Chen Qingyang stała w moim pokrytym strzechą domku ubrana tak samo jak podczas wizyty w gabinecie – w białych fartuch odsłaniający ramiona i nogi. Jedyna

różnica polegała na tym, że długie włosy związała chusteczką, a na stopach miała klapki. Patrząc na nią, zacząłem się zastanawiać, czy nosi coś jeszcze pod fartuchem, a może już nic. To pokazuje, że Chen Qingyang była piękną kobietą, ponieważ nie przywiązywała wagi do tego, co ma na sobie. Taka pewność siebie rodzi się w dzieciństwie. Powiedziałem jej, że rzeczywiście jest przechodzonym towarem, i zacząłem to udowadniać. Przechodzony towar to denotacja, skoro wszyscy tak ją nazywają, to po prostu tym jest, i nie ma co mówić o logice. Jeśli wszyscy mówią, że sypia z innymi, to znaczy, że to robi, i nie warto tego podważać. Powód, dla którego wszyscy ją nazywają przechodzonym towarem, był, moim zdaniem, następujący: ludzie uważają, że zamężna kobieta niesypiająca z innymi musi mieć pomarszczoną twarz i obwisłe piersi. A skoro jej twarz jest gładka, a piersi sterczą, zamiast wisieć, to nazywają ją przechodzonym towarem. Jeśli nie chce być tak określana, to musi się pomarszczyć i dorobić piersi jak worki, a wtedy ludzie przestaną gadać. Oczywiście to kiepski interes, więc jeśli nie ma na to ochoty, to powinna się z kimś przespać i wtedy sama zacznie się uważać za przechodzony towar. Ludzie nie mają obowiązku się upewnić, czy sypiasz z innymi, zanim zaczną cię nazywać przechodzonym towarem. To twoim obowiązkiem jest sprawić, by inni nie mogli cię tak nazywać. Usłyszawszy te słowa, Chen Qingyang poczerwieniała, oczy rozszerzyły się jej z wściekłości, wyglądała, jakby chciała mnie uderzyć w twarz. Spoliczkowała już tak wielu mężczyzn, że stała się z tego powodu sławna. Nagle jednak złość ustąpiła, ona zaś powiedziała:

– Dobrze, niech już będę tym przechodzonym towarem. A czy jestem pomarszczona i czy mi wiszą, to nie twój interes.

Potem jeszcze dodała, że jeśli będę za dużo o tym rozmyślał, to też mogę dostać w twarz.

Wyobraź sobie tę scenę sprzed dwudziestu lat – ja rozmawiający z Chen Qingyang o tym, czy jest przechodzonym towarem. Miałem wtedy ogorzałą twarz, popękane wargi z poprzyklejanymi strzępkami papieru i tytoniu na rankach, włosy zmierzwione jak październik, i gdy siedziałem z nogą na nodze na mojej pryczy w zniszczonym mundurze z łatami, które wyglądały jak rozsmarowane plamy, wyglądałem jak stuprocentowy obwieś. Możesz sobie wyobrazić, jak bardzo Chen Qingyang swędziała ręka, gdy słuchała kogoś takiego rozprawiającego o jej wiszących piersiach. Była trochę zdenerwowana, ponieważ wielu krzepkich mężczyzn przychodziło do niej na wizytę, mimo że nic im nie dolegało. Nie chcieli zobaczyć lekarza, ale przechodzony towar. Byłem wyjątkiem. Moje plecy wyglądały, jakby przejechał po nich grabiami Wieprzek Zhu Bajie². Pomijając już ból krzyża, same rany uzasadniały wizytę i dały jej nadzieję, że może zdoła mnie przekonać, iż nie jest przechodzonym towarem. Zrobiłoby to jej różnicę, czy wszyscy tak uważają, czy ktoś jest innego zdania. Ja jednak zawiodłem.

Rozumowałem następująco: gdybym chciał udowodnić, że Chen nie jest przechodzonym towarem, i tak zrobił, byłoby to zbyt proste. W rzeczy samej nie mogłem udowodnić niczego poza tym, co tego nie wymagało. Wiosną naczelnik brygady powiedział, że to ja postrzeliłem jego sukę w lewe oko, przez co ta stale odwracała głowę, tak jakby tańczyła w balecie. Od tamtej pory miałem u niego przerąbane.